

Agnieszka Kłopotowska*

Maciej Kłopotowski**

BIAŁYSTOK Z „NIEPOZOWANEJ” FOTOGRAFII

BIAŁYSTOK IN AN „UNPOSED” PHOTO

„Miasto dla turystów” nie istnieje naprawdę. „Prawdziwe miasto” ożywa w antrakcie turystycznego spektaklu. „Prawdziwe miasto” chce być „miastem dla turystów”! Od niebytu dzieli je krótka chwila – flesz pozowanej fotografii.

Słowa kluczowe: architektura Białegostoku, życie miasta, miejskie rytuały

The „city for tourists” does not really exist. The „real city” comes alive in the entr’acte of a tourist spectacle. The „real city” wishes to be a „city for tourists”. It is separated from non-being by a short moment – a flash of a posed photo.

Keywords: architecture of Białystok, life of the city, city ritual

Podróże do nieznanych miast od wieków kuszą turystów magią nowych doznań, wrażeń estetycznych, architektonicznych klimatów miejsca. Rzadko jednak decydujemy się na całkowicie spontaniczne spotkanie z nowością. Wyprzedzamy naszą podróż, czując wewnętrzny obowiązek sumiennego przygotowania planu zwiedzania, sięgamy po turystyczne przewodniki, albumy, fotografie znajomych. Jako turyści zdecydowanie wolimy przewidywalność. Daje nam ona pewność, że niczego nie przeoczymy, zwiedzimy miasto dokładnie tak jak należy, zobaczymy je takim, jakim chcemy je zobaczyć. Oto przecież w gruncie rzeczy nam chodzi.

„Miasto dla turystów” to przestrzenny ciąg odpowiednio atrakcyjnych artefaktów – najpierw starannie wybranych spośród tła, a następnie wygodnie usta-

wionych we właściwej dla zwiedzających kolejności. To film o mieście, nakręcony zgodnie z wizją wytrawnego reżysera – eksperta od wrażeń estetycznych, którego arbitralny osąd zastąpi nasze rozterki. To uporządkowana taśma kadrów, odślaniających się planowo i bezbłędnie – o określonej porze roku, dniu tygodnia, godzinie, po to by eksponować widoki obiektów architektonicznych w jak najlepszym ujęciu, świetle, barwie, podkładzie dźwiękowym. **„Miasto dla turystów” nie istnieje naprawdę.**

Prawdziwe życie miasta dekonstruuje turystyczny obrządek percepcji. Rozbija arbitralne osądy narratora z przewodnika w tysiące subiektywnych wrażeń postmodernistycznego odbiorcy. Turystyczna trasa rozwiła się na nieskończoną liczbę ścieżek wydeptanych przez mieszkańców. Z ich perspektywy inaczej ogląda

* Kłopotowska Agnieszka, dr inż. arch., Politechnika Białostocka, Wydział Architektury.

** Kłopotowski Maciej, dr inż. arch., Politechnika Białostocka, Wydział Architektury.

się architekturę. Miasto odstania się chaotycznie, de-fragmentując uporządkowane w przewodnikach obrazy, nakładając lub ucinając kadry, zatracając puryzm fotografii pieczołowicie czyszczonych z niepożądanych informacji. Czasem w uchwyconych przelotnie kadrach nie dzieje się nic, bywa że obiekty-ikony turystyczne nie wchodzi w interakcję z mieszkańcami miasta. Niekiedy zdarzy się jednak, że grupa przechodniów dostrzeże w architekturze użyteczną dla siebie cechę – „siadalność”, schronienie przed deszczem, miejsce relaksu – rodzaj afordancji, którą zapragnie wykorzystać. Obiekty z przewodnika (a niekiedy obiekty tam nie ujęte) ożyją naprawdę właśnie wtedy. **„Prawdziwe miasto” ożywa w antrakcie turystycznego spektaklu.**

Poszukiwania tego rodzaju codziennych afordancji przestrzennych w rodzinnym mieście – Białymstoku wydają się autorom interesującym doświadczeniem. Podglądane skrawki, fragmenty miasta o różnej porze dnia, roku, dniu tygodnia pozwalają spojrzeć na Białystok obiektywnie – bez turystycznego patosu. Z chaosu dźwięków, zapachów, barw powoli wyłaniają się reguły funkcjonowania szczególnych miejsc. Ich prawdziwe życie. W niektórych kadrach trwa ono zaledwie chwilę, pozostawiając tło osamotnionej architektury, w innych toczy się zmiennym rytmem – pulsem miasta.

Kadry z życia Białegostoku

Ciepły sobotni wieczór, Rynek Kościuszki. Nie-wielka, tonąca w spalinach ul. Lipowej „wysepka” z fontanną [1]. Jak co tydzień na tle wodotrysku fotografuje się para nowożeńców. Lubią to miejsce. Być może, jak wielu ich przyjaciół, tutaj umawiali się na randki. Nie pamiętają już placu bez fontanny. Dla nich to przecież historia. W rzeczywistości ów „zakorzeniony” miejski zwyczaj ma jednak zaledwie kilkanaście lat. Przedtem scenerią ślubnych fotografii były przede wszystkim malownicze Planty i Pałac Branickich. Dziś, choć miejsca te są nadal chętnie odwie-

dzane przez młode pary to właśnie przed fontanną „wypada się zaraz po ślubie pokazać”.

Lato, plac przed Teatrem Węgierki. Grupy fascynatów ekstremalnych wyczynów na rolkach i rowrach zdecydowanie przeważają tu nad miłośnikami sztuki. Od czasu, kiedy starą, zniszczoną posadzkę zastąpiły eleganckie granitowe płyty, pompatyczne przedpole teatru, zatopione w zieleni parku nieoczekiwanie zmieniło się w rozległy skate park. Być może tę nową miejską zabawę sprowokowały fontanny, wesoło tryskające z rytmicznych otworów posadзки. Uwielbiają je nie tylko dzieci, które rozebrane do naga zakrywają lodowate strumienie bosymi stopami. Dorastający chłopcy wrzucają do wody piszczące koleżanki. Frywolnej, letniej atmosferze poddają się nawet dorośli – powszechnym widokiem są ryzykowne przejazdy wózków z niemowlętami pomiędzy tryskającymi w górę słupami wody.

Początek maja, ok. 19.00, plac przed kościołem Farnym. Kościelna melodia z głośnika oznajmia, że kończy się kolejne nabożeństwo majowe. Schody Fary, od strony kina „Ton” szybko zapełniają się – jednak nie tylko grupami młodzieży wychodzącej z kościoła. Niektórzy przyjechali specjalnie z innych części miasta. Dlaczego tłum nie rozchodzi się zaraz po mszy? Białostoczanie znają odpowiedź. Za kilka dni matura. To tutaj, w scenerii nie zawsze kwitnących kasztanów, odbywa się od lat największe, nieformalne „forum” maturalne. Plac przed kościołem tradycyjnie staje się w tym okresie miejscem wymiany ściągawek, pełnych grozy opowieści i gorących, przedegzaminacyjnych spekulacji na temat „pewniaków”.

Każde pogodne niedzielne przedpołudnie. Po zakończonej mszy spod białostockiej Fary wyrusza niedzielny „pochód”. Wędruje zawsze tą samą drogą: mijając Rynek z Ratuszem, delikatesy przy ul. Surskiej, krocząc w odświętnych ubraniach pasażem

w kierunku głównej alei Plant. Cel? – kolorowe fontanny. Tu pochód się rozprasza. Niebawem sytuacja prawdopodobnie ulegnie zmianie. Punktem kulminacyjnym niedzielnych spacerów z dużą dozą prawdopodobieństwa stanie się już wkrótce nowo budowana galeria Alfa [2], znajdująca się dokładnie na zamknięciu alei parkowej.

Raz do roku, jeszcze kilka lat temu, tłum przepychających się białostoczan wdrapywał się na Amfiteatr – symbol nowoczesności miasta z 1974 r., oparty o zabytkowe wzgórze św. Marii Magdaleny. Obok modernistyczny budynek Teatru Lalek i zawsze pusty Park Centralny. Na co dzień tędy strach przejść. Może to nostalgiczne wspomnienie kilku dawnych cmentarzy, a może raczej obawa przed współczesnymi bywalcami terenu. Jednak teraz „Raz do roku w Białymstoku” to właśnie tutaj – niemal w centrum miasta odbywają się koncerty estradowych gwiazd. Czy nie zbyt łatwo poddaliśmy się terrorowi wandalii i kilku nachalnym Cygankom?

To samo miejsce dzisiaj. Amfiteatru już nie ma. Być może szlachetnym jego wspomnieniem stanie się pożerająca resztki białostockiego wzgórze Opera autorstwa Marka Budzyńskiego. Być może.

24 czerwca 2007 r. Planty, przecięcie alei parkowych, naprzeciwko dawnego kina „Polana”. Grupa nie do końca poważnych białostoczan świętuje drugie urodziny psa Kawelina. Kamienny buldog – replika rzeźby Piotra Sawickiego, autorstwa Małgorzaty Niedzielko – niewzruszony uroczystością tkwi na swym postumencie. Społeczeństwo Białegostoku, obdarowane psem przez Podlaskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, odruchowo uśmiecha się na widok brzydala. W trakcie niedzielnego pochodu chętnie fotografują się z nim całe rodziny. Kiedy indziej wrzucą w otwartą paszczę śmieci i niedopałki. Uprzątnię się je na kolejne urodziny.

Punkt 12.00. Okolice Rynku Kościuszki. Codziennie od 1996 r. przez odgłos przejeżdżających samochodów bez trudu przebija się dziwaczny, historyzujący hejnał autorstwa Roberta Panka. W tym samym czasie tłumy turystów w Krakowie czy Poznaniu zadzierają wysoko głowy w oczekiwaniu odwiecznej atrakcji. Na ratuszowej wierzy w Białymstoku nie dzieje się nic. Ktoś z przechodniów reguluje zegarek. Już południe. Czy Białystok w ogóle miał hejnał?

Jeden z lipcowych weekendów. Plac Uniwersytecki. Wyłączone z ruchu skrzyżowanie przed dawnym Wojewódzkim Komitetem Partii, stopniowo zapełnia się tłumem, mimowolnie budząc wspomnienia o tłumie z czasów alei Pochodów [3]. Entuzjazm rośnie wraz z zapadnięciem zmroku. Oczy widowni kierują się na jaskrawo oświetloną scenę. W jej tle znany wszystkim białostoczanom dom towarowy „Central”. To on obchodzi właśnie swoje święto. Niewielu zna jego historię, niewielu rozumie wartość architektury ażurowej fasady. Przyszli tutaj zobaczyć Dodę. Białostockie „Centralia” [4].

Dowolny dzień tygodnia, dowolna godzina dnia przez okrągły rok. Galeria Biała [5]. Od hucznego otwarcia zimą ubiegłego roku korytarze nieustannie tętnią życiem, podczas gdy raz po raz ulepszany Rynek Kościuszki [6] – historyczne centrum miasta – nadal świeci pustkami. Bo tu się teraz bywa! Bo zawsze można liczyć na niespodziankę: promocje, nowości z sezonowej kolekcji, wydarzenia (para)arty-styczne! A jednocześnie (co za komfort!) z góry wiadomo, że nie zdarzy się nic nieprzewidywanego. Bo tu jest modnie, atrakcyjnie i bezpiecznie. Bo tu, na ucywilizowanym brzegu dzikiego stawu przy Mickiewicza można dziś znaleźć wszystko (do skonsumowania) czego od swojego miasta oczekuje współczesny człowiek!

Obserwacja tych kilku przedstawionych kadrów rzuca niepokojący cień na postawioną we wstępie

tezę o istnieniu spontanicznej, naturalnej, nieskażonej turystycznym rytuałem interakcji pomiędzy mieszkańcami miasta a architekturą. Grupy entuzjastów rolek ratujące frekwencję przed teatrem, przedpołudniowy spacer zawsze tą samą trasą, oczyszczenie fragmentów miasta z socjologicznie niewygodnego „marginesu”, podgrzewający atmosferę zestresowany tłumek maturzystów, młoda para przed fontanną, melodia do pary do barokowej szaty ratusza, czy kontrolowane niespodzianki wyczarowane dla nas przez Galerię Białą – tak naprawdę niewiele tu miejsca na spontaniczność. Przestrzenna reżyse-

ria trwa nadal, nawet w antrakcie turystycznego spektaklu. Być może po części jest to odwieczna potrzeba karnawalizacji, sakralizacji, uatrakcyjniania codzienności. Być może usilne poszukiwanie miejskiej tożsamości, „formuły” miejskości czy lansowana wokół presja wizerunku malowniczości, udanego życia publicznego, wynikająca z rywalizacji miast. Tak czy owak „prawdziwe miasto” także domaga się rytuałów, które można by opisać w turystycznym przewodniku. **„Prawdziwe miasto” chce być „miastem dla turystów”!** Od niebytu dzieli je krótka chwila – flesz pozowanej fotografii.

PRZYPISY

[1] Pierwotny obecnej fontanny, zdobionej rzeźbą trzech młodzieńców symbolizujących: muzykę, rolnictwo i rybołówstwo, wykonany został w 1900 r. na Rynku Miejskim. W latach 1962–1963 fontanna przeniesiona została na skwer przed ratuszem z uwagi na przeprowadzane usprawnienie ruchu kołowego w centrum miasta (przebiecie ul. Sienkiewicza w kierunku ul. Legionowej). W roku 2002 nieopodal miejsca pierwotnej lokalizacji stanęła fontanna nawiązująca do XIX-wiecznego pierwotnego. Obecnie trwają przygotowania do ponownego przemieszczenia wodotrysku.

[2] Galeria Alfa przy ul. Mickiewicza i Świętojańskiej w Białymstoku została zaprojektowana jako rewitalizacja dawnych zabudowań fabryki „Biruna”. Otwarcie obiektu planowane jest na grudzień 2008.

[3] Białostocka trasa W-Z, ul. Marii Skłodowskiej-Curie zaprojektowana została jako tzw. aleja Pochodów, łącząca monumentalny gmach Wojewódzkiego Komitetu Partii (obecnie budynek Uniwersytetu) z budynkiem Filharmonii Białostockiej. Potężne założenie urbanistyczne z założenia deprecjonowało barokowy osiowy układ miasta z czasów Branickich.

[4] Festyn rodzinny znany pod nazwą „Centralia” czyli Centralna Impreza w Mieście od szeregu lat organizowany jest przez PSS Spółem – właściciela domu towarowego „Central” w Białymstoku. Impreza obejmuje szereg atrakcji, np. pokazy mody, kiermasze oraz występy gwiazd.

[5] Na uwagę zasługuje dość zaskakujący w dzisiejszej rzeczywistości fakt, iż Galeria Biała, zlokalizowana przy wybudowanej w związku z inwestycją Trasy Kopernikow-

skiej, jest pierwszym w trzystutysięcznym mieście wielkopowierzchniowym centrum handlowo-gastronomiczno-rozrywkowym połączonym z multikinem. Polityka blokowania podobnych inwestycji przez szereg lat niewątpliwie zawżyła na olbrzymiej popularności obiektu.

[6] Kontrowersyjna przebudowa białostockiego Rynku Kościuszki, realizowana od 2007 r. wg projektu arch. Zenona Zabagło, a następnie arch. Mariusza Pałaszewskiego miała na celu stworzenie prawdziwego „salonu miejskiego”. Mimo potężnych nakładów finansowych i dość radykalnych przemian przestrzennych historyczne serce miasta z czasów Jana Klemensa Branickiego zdeprecjonowane w epoce komunizmu jak dotąd nie zdołało się odrodzić.

BIBLIOGRAFIA

P. A. Bell, Th. C. Greene, J. D. Fisher, A. Baum, *Psychologia środowiskowa*, Gdańsk 2004.

B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006.

Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa, praca zbiorowa pod redakcją B. Jałowieckiego, A. Majera, M. Szczepańskiego, Warszawa 2005.

E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005.

A. Sadowski, *Białystok. Kapitał społeczny mieszkańców miasta*, Białystok 2006.

P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda wizualna*, Warszawa 2005.

A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.